

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, WTOREK 19 SIERPNI 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 189

## Szulerom śniła się podmiejska willa!.. Gdy nie udał się interes „własny” przyczepili się do „cudzego”.

Kulisy jaskini gry w „Białej Sali” hotelu Manteuffla.

### Dlaczego milczy zarząd Związku Inwalidów?

Przed kilku dniami zgłosili się do naszej redakcji panowie: Kozłowski i Murzyn, jako delegaci łódzkiego oddziału Związku inwalidów wojennych i informowali się szczegółowo o tym, jakie są podstawy nasze do czynienia zarzutów t. zw. „klubowi przyjaciół inwalidów” w sławetnej sprawie klubu karcianego w Łodzi.

W rezultacie dłuższej konferencji obaj panowie zgodzili się z wywodami redakcji, iż najlepszym wyjściem z obecnego dość przykrego położenia związku będzie opublikowanie w prasie wyrażnego oświadczenia, iż związek inwalidów nie posiada nic wspólnego z karcianymi impresami i z żadnych brudnych funduszy hazardu korzystać nie będzie. Stanowisko bardzo słuszne i obywatelskie, chociaż może zajęte już zbyt późno.

Upłynęło, jak powiedzieliśmy, dni kilka. I oto jakoś głucho i cicho o obietnicy panów Kozłowskiego i Murzyna.

Zarząd związku inwalidów nie odzywa się ani słowem, aczkolwiek obaj panowie, którzy złożyli wizytę w naszej redakcji przedstawili się, jako członkowie i przedstawiciele tegoż zarządu. Milcze nie to jest absolutnie niewytłomaczalne i raz jeszcze żądamy w formie kategorycznej, aby zarząd związku inwalidów, czy też ogólne zebranie dokładnie sprycyzowało, jaki stosunek istnieje i czy wogóle istnieje — pomiędzy związkiem inwalidów a t. zw. klubem przyjaciół inwalidów, który właściwie zwać się winien klubem przyjaciół łatwego zarobku.

#### W poszukiwaniu legowiska

Starania szulerów i zawodowych kartografów o utworzenie spelunki swej w Łodzi trwają już nie od dzisiaj. Zagięli oni parol na Łódź, skoro w Warszawie zrobiło się im już za gorąco, a wiedzą bardzo dobrze, że łodzianie lubią zagrać w karty i to dużo i grubo... Mniejsza o to, że w rezultacie kroniki pism podadzą kilka wypadków samobójstw, oszustw i sprzeniewierzeń. iż kilka istnień ludzkich stoczy się na dno przepaści, zbrodni i nędzy... Szulerzy zarobią swoje, a później — niechaj im władze zamkną przybytek „sztuki”!

Postanowiwszy usadowić się w Łodzi rozpoczęli oni przed kilku miesiącami poszukiwania odpowiedniego lokalu. Było rzeczą jasną, iż trudno nawet pod pokrywką etablować się w śródmieściu. Należy więc wybrać jakiś wygodniejszy lokal, nie wpadający zbyt w oczy policji. Myszkuje po cukierniach gdzie zbierają się pośrednicy mieszkaniowi, wachają, szepczą...

Nareszcie dowiadują się, iż jest do na-

bycia willa podmiejska w okolicach Zgierz, należąca do p. O., który zmuszony jest przez zbieg interesów do wyzbycia się swej własności. W ciągu kilku dni znajdują drogę do p. O., ale ten, niestety, oświadcza, iż willa właśnie dnia poprzedniego została już sprzedana adwokatowi M.

#### Wille podmiejskie mają w Łodzi wspaniałe tradycje

Ha, trudno! Szkoda wypuścić z ręki dobry lokal, boć przecież wille podmiejskie mają w Łodzi wyrobioną markę, jak np. znana w swoim czasie willa w Rudzie Pabjanickiej przy Czarnej drodze, gdzie odbywały się wielkie orgie młodych królewiatek manufakturowych...

Adwokata M. nie było podówczas w Łodzi, ale grynderzy karciani dowiedzieli się wkrótce, iż willa znajduje się już w rękach innego nabywcy, również adwokata, p. Ł., który jednak nie zgo-

dzi się żadną miarą na sprzedaż. Natychmiast zwrócili się do nowego nabywcy i zaproponowali mu wydzierżawienie willi na kilka lat za bardzo wygórowaną cenę. Adw. Ł., widząc, że propozycja jest zbyt korzystna, powziął natychmiast podejrzenie, iż cel najmu nie jest prawny i moralny. Lokatorzy chcieli poczynić pewne zmiany w samej willi, a mianowicie pragnęli rozszerzyć salę parterową, przenieść kuchnię do piwnicy, a na piętrze urządzić eleganckie pokoje gościnne i gabinety.

— Może dom publiczny, pomyślał sobie przezorny adwokat, a może wygodna fabryczka fałszywych banknotów... — i naturalnie, przerwał natychmiast wszelkie pertraktacje.

#### Wytrwałość dokonywa cudów.

Szulerzy jednak nie dali za wygrane. Oto zwrócili się do pewnego bardzo znanego i zamożnego łowca łódzkiego, p. S.

z propozycją nabycia willi od adw. Ł., z tym iż natychmiast sami albo odkupią willę, albo też wynajmą na czas dłuższy za drogie pieniądze.

Interes był wymieniony, ale... zbyt wymieniony...

— Idźcie panowie z Bogiem, — odparł p. S. Jestem kupcem i handluję manufakturą, a nie podmiejskimi domami. Nie chcę zarobić i nie chcę zrobić interesu...

Szulerzy z próżnymi rękami poszli do domu i zaczęli rozmyślać nad innym lokalem. Stracili tymczasem dwa tygodnie czasu, a wiele to świetnych „banków” można wystawić przez czternaście nocy!... Byli nawet tak pewni dobrego skutku swych zabiegów, iż nabyli już auto, które miało przywozić i odwozić gości tej szulerii do Łodzi.

#### Gniazdko w „Białej Sali”.

I byłoby tak może szukali i znaleźli, gdyby nie to, iż sukura przybył całkiem niespodziewanie. Jeśli zawistne losy nie pozwalają założyć im „własnego” interesu, to czemuż nie przyczepić się do „cudzego”, tym bardziej, iż w grę wchodzi tak wspaniała pokrywka, jak inwalidzi?

A kiedy rozeszła się w kołach kartografów wieść o klubie „przyjaciół inwalidów”, nie już nie mogło powstrzymać niebieskich ptaków od przylotu do Łodzi.

Zjawili się i mieli zamiar włożyć sobie gniazdko w lokalu przy ul. Zachodniej, w hotelu Manteuffla, gdy nagle z wygodnej gałązki spłoszył ich niedyskretny „Express”...

Biedni bezrobotni szulerzy! Zamknięto im warsztat pracy, na którym mieli wytwarzać defraudantów i samobójców!...

Nie dosyć jednak położyć kres niecnej robocie. Należy wykryć koneksje i gniazda tych, którzy chcieli zaszcześcić Łódź straszną chorobą — hazard publiczny.

Powoli, krok za krokiem trzeba odstaniać wstydlive zasłonki i okazywać opinii publicznej tych, których bezczelne, wytarte czoła śmiały stroić się w laury dobrych obywateli, dbających o los inwalidzki...

A na początku należy oddzielić ziarno od plew: niechaj pp. Kozłowski i Murzyn postarają się spełnić swe dobre zamiary i niechaj związek inwalidów w Łodzi publicznie ogłosi swe desinteresement w sprawie klubu karcianego.

Prosimy i przypominamy bardzo energicznie!

#### Łódzcy eskulapi.



— Wyleczyłem tego pacjenta za 250 złotych...  
— Co on miał?  
— 250 złotych!...

#### Echa konkursu „Expressu”

Wczoraj podaliśmy rezultat ankiety — konkursu „Expressu” na temat „Jaki tryb życia winna prowadzić młoda panna współczesna?”. Jak wiadomo naszym Czytelnikom, pierwszą nagrodę uzyskała praca pod godłem „En avant”. Autor zezwolił nam obecnie na opublikowanie jego nazwiska: jest to p. Wł. Wojciechowicz, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Senatorskiej nr. 14.

#### Nowa konferencja rozbrojeniowa w Waszyngtonie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Waszyngton, 18 sierpnia.

Jak donosi „United Presse”, rząd amerykański planuje zwołanie nowej konferencji rozbrojeniowej do Waszyngtonu na Boże Narodzenie.

## Londyn—drugi Wersal

### Obrazki z konferencji londyńskiej.

Konferencję londyńską nazwano słusznie drugim po Wersalu kongresem pokojowym.

Wprawdzie zakres tematów omawianych na tej konferencji, jak i zewnętrzna jej okazałość są znacznie skromniejsze niż przed 5 laty, pomimo to jej doniosłość swą przewyższa ona kongres wersalski, gdyż za światu to, czego mu nie dał Wersal — prawdziwy pokój.

Sledząc przebieg tej konferencji, widzimy w niej dość dokładne powtórzenie perypetji wersalskich, oczywiście jednak zamkniętych w znacznie krótszym okresie czasu.

Pamiętamy, jak to wiadomości z Paryża już to napełniały nas optymizmem, już to tchnęły czarnym pesymizmem, już to wreszcie pogłębiały w denerwującym stanie zawieszenia. To samo dzieje się i dziś.

Chociaż tematem konferencji miały być tylko sprawy gospodarcze, po uprzednim przygotowaniu gruntu mało nasręczające sposobności do sporów i chociaż pięcioletnia tęsknota za pacyfikacją Europy oraz owoce zebranych w międzyczasie doświadczeń, zapowiadały względnie szybkie i pomyślne zakończenie prac, to jednak w ostatniej niemal chwili wybuchł konflikt, grożący rozchwianiem się konferencji. Widocznie nietylko teatr, ale i dyplomacja nie mogą się obyć bez momentów dramatycznych, przyczem tej ostatniej, jako potężny rezonans służy prasa, wyolbrzymiająca każdy „interesujący” zwrot do ogromnych rozmiarów.

Tem konfliktu, który należy już do przeszłości, była sprawa ewakuacji Ruhry.

Jak wiadomo, komitet rzeczoznawców Davesa kwestji tej — jako „politicon” — wogóle nie poruszał. Poruszyli ją natomiast i to w sposób bardzo energiczny w Londynie delegaci niemieccy, którzy na plan Davesa się zgodzili, ale wykonanie go uzależnili od opróżnienia zagłębia Ruhry, przenosząc w ten sposób punkt ciężkości konferencji na sprawy polityczne.

Ponieważ wyłącznie Francja i Belgja przeprowadzają okupację Ruhry, więc też tylko te państwa miały „na osobności” z Niemcami sprawę tę załatwić, tak, iż konferencja ogólna uległa w międzyczasie zawieszeniu.

Niemcy motywowali swe żądanie jak najrychlejszej ewakuacji Ruhry względami wewnętrzo-politycznymi, mianowicie koniecznością wykazania się pewnymi namacalnymi ustępstwami od Francji wobec swych stronnictw prawicowych, które w przeciwnym razie głosząc w parlamencie berlińskim przeciw przyjęciu planu Davesa unicestwiłyby rezultaty konferencji.

Herriot okazał się jednak w tej materji nieustępliwym, obstając przy zakresie czasu jednego roku, jako maksymalnego terminu ewakuacji Ruhry a przyrzekając tylko, że w miarę wykonywania przez Niemcy planu Davesa i stosownie do okazanej przez nich dobrej woli będzie się starał przeprowadzić ewakuację tę wcześniej.

Na argumenty niemieckie, że nie mogą wracać do Berlina z gołosłownymi przyrzeczeniami premiera, który dziś może być u góry, a jutro należeć będzie do przeszłości, odpowiedział Herriot, że najwłaściwszym środkiem utrzymania go przy władzy jest właśnie zgoda Niemiec na warunki londyńskie i sumienne wypełnienie ich.

Trudno argumentowi temu odmówić racji, tembardziej Niemcom, którzy mogą się czegoś spodziewać po Herriocie, ale nie mogliby niczego dobrego oczekiwać od jego ewentualnego następcy, któryby niewątpliwie nawrócił w kierunku wykreślonym polityce francuskiej przez Poincaręgo.

To ustawiczne zasłanianie się poszczególnej delegacji opinją swych parlamentarzystów jest cprawda tylko w części uzasadnione a w znacznej większej mierze jest ono tylko bronią dyplomatyczną, dostosowaną do obecnych czasów demokratycznych.

Ze tak jest istotnie, świadczy ostateczna decyzja Berlina, zostawiająca delegacji niemieckiej w Londynie zupełnie wolną rękę, a zatem dezawuuującą jej rzekomą obawę przed stronnictwami prawicowymi

## Londyn pod znakiem zjazdów

### Odgłosy sezonu. — Londyn wyludniony. — Kongresy i zjazdy. — Świątowy zjazd „reklamiarzy” — „Daily Mail” na niebie czyli próbka reklamy w wielkim stylu — Spór o Byrona.

Londyn, w sierpniu.

Wszystko wyjechało lub wyjeżdża z Londynu; tak głoszą dzienniki; i rzeczywiście wielki sezon życia towarzyskiego się skończył.

Przebrzmiały echa tych ewenementów które są etapami sezonów; a więc wyścigów o Derby, tego roku tak obficie deszczem skropionych. Ewenement długo komentowany, bo wygrał te wyścigi po raz pierwszy od prawie niepamiętnych lat znowu lord Derby, potomek fundatora nagrody tego imienia.

Przebrzmiały echa wspaniałego tygodnia w Ascot, gdzie pogoda pozwoliła na wielką rewję mód i elegancji, i gdzie koń ze stajni królewskiej o mało co nie wygrał.

Minał wreszcie końcowy wypadek sezonu, zawody w cricket pomiędzy drużynami dwóch najświetniejszych w Anglii gimnazjów, Eton i Harrow.

Zawody jak zwykle ściągnęły tłumy widzów, a wśród nich wyborowe towarzystwo londyńskie; bo przecie w tych szkołach od stuleci już wychowuje się kwiat narodu, przyszłe jego chluby i podpory.

I gdy niedawno jeden z posłów stwierdził z zadowoleniem, że tradycja ta zaczy na już tracić swą bezwładną siłę i że po raz pierwszy od stu lat rządzi obecnie gabinet, w którym nie zasiada żaden były uczeń z Eton, natychmiast z godnością odparł mu drugi, że jeszcze nie jest całkiem źle, bo trzech ministrów gabinetu obecnie rządzącego są wychowankami Harrow.

Skończył się sezon wielkich balów i przyjęć dworskich, i król mógł wyjechać na poświęcenie nowej ołbrzymiej budowli, którą się cała wyspa cieszy i chlubi, anglikańskiej katedry w Liverpool. Jest ona po bazylice św. Piotra i katedrze w Sewilli trzecią z rzędu co do wielkości świątynią chrześcijańską, a wystawiona na wzgórze i widoczna zdala z morza przypływającym statkom ma być nowym pomnikiem wiary, godnym, aby stanąć w jednym rzędzie z najpiękniejszymi pomnikami architektury dawnych stuleci.

Mimo wyjazdu „całego towarzystwa”, Londyn jednak nie opustoszał. Zaludniają go zwykle w letnich miesiącach gromady ptaków wędrownych zbliżka i z za oceanu w tym roku liczniejsze niż kiedyindziej, bo zwabione wielką wystawą w Wembley.

Zaczęły się kongresy różnego rodzaju; odbył się poważny zjazd na którym i Polska była godnie reprezentowana, na cześć pamięci Kelvina; odbył się duży i głośny zjazd „reklamiarzy”, tj. specjalistów w reklamie i ogłoszeniach wszelkiego rodzaju z licznym współudziałem gości amerykańskich.

Przy wylądowaniu w Southampton przywitała ich próbka, jak się robi reklamę w Europie, na dowód że i tutaj się tę sztukę posiada.

Mianowicie znany już ze swych ewolucji, powtarzanych kilka razy na tydzień nad Londynem, aeroplan zakreślił przed oczyma przybyszów smugą dymu napis Daily Mail na błękitnym niebie. Trudno powiedzieć wiele, ale w każdym razie sporą

część z całkowitego nakładu dziennego (1.800.000 egz.) ta popularna gazeta zawdzięcza ołbrzymim literom, które lotnikiem kreśli na niebie.

Równocześnie prawie odbył się zjazd wielki i witalny z entuzjazmem, choć jest on właściwie tylko nieoficjalną ołbrzymią wycieczką. Przyjechało kilka tysięcy pracowników ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady, wśród nich luminarze świata prawniczego i jako osobliwość — choć i w Anglii już znana — kilka kobiet — sędziów. Przyjechali, aby w Westminster Hall, wspólnej kolebce praw angielskich i amerykańskich dać dowód, że do dzisiaj mimo różnic w formie i literze prawa jednoczy ich ta sama tradycja i to samo poczucie praw.

Dla stwierdzenia zaś i formalnej łączności z krajem macierzystym, kanadyjscy i angielscy prawnicy funkcjonują wspólnie jako gospodarze i goszczą u siebie przybylszych ze Stanów Zjednoczonych. Wśród nich jako prezydenta amerykańskiego związku prawników osobą ważną, bo sekretarza stanu Hughesa. Oświadczył on wprawdzie wyraźnie, że przyjechał nie jako członek rządu, ale nie wahał się wspomnieć o tem, co wszystkie umysły zaprzęta, i powiedzieć, że rząd amerykański stoi na gruncie planu Davesa jako jedynie możliwej podstawy ekonomicznego odrodzenia Europy. I zapowiedział, że się zobaczy z premierem brytyjskim, zanim razem ze swą grupą pojedzie dalej, do Francji.

Przypadek, który właśnie teraz sprowadził Hughesa do Londynu, może mieć swe znaczenie. Bo wśród tysięcy innych, przyjechało do Londynu 150 osób, które mają radzić o rzeczach wielkiej wagi. Są to uczestnicy konferencji morsarstw sprzymierzonych.

Z kroniki ostatnich dni wspomnieć jednak wypada o nie sensacyjnej, ale bardzo ciekawej dyskusji o Byronie. Pojawiła się mianowicie odezwa, podpisana przez szereg ludzi tak wybitnych, jak np. lord Balfour, z żądaniem umieszczenia pomnika Byrona w kąciaku poetów w opactwie westminsterskiem.

Wraz z tem prasa od siebie poddała pod rozwagę czy nie należałoby w opactwie, przepełnionem pomnikami, urządzić generalnego sprzątnięcia, usuwając pamiętki po ludziach, którzy niczem właściwie w historii narodu się nie zapisali, a robiąc miejsce dla innych. Dziekan z Westminster stanął jednak zdecydowanie w opozycji, pisząc otwarcie, że „człowiek, który obrażał prawa Boskie, a w stosunku do kobiet miał za nic chrześcijańskie zasady czystości i honoru” nie może mieć w opactwie pomnika.

Byron więc poeta, który „ze swego rozważnego życia i niemoralnych wierszy sławny jest na cały świat”, nie doczeka się zapewne wstępu do kościoła narodowych pamiętek; a kto go zechce odwiedzić będzie musiał pojechać do Harrow na wzgórze, gdzie z maleńkiego cmentarzyka śliczny się roztacza widok, i gdzie można powtarzać za nim wyryte w marmurze wiersze, które jako młody chłopiec tam pisał.

## Mussolini i Macchiavelli

List skierowany do wydawcy „Timesu” ilustruje poglądy ołdamu historyków angielskich na istotę faszyzmu. Oto jego brzmienie:

(„Pański artykuł wstępny: „Stanowisko Mussoliniego” przykro podziela na pewną grupę historyków. Jeśli bowiem jak Pan przypomina, Mussolini wciąż jeszcze uważa „Księcia” Machiavelliego za vade - mecum władcy, to stan Europy o ileby podażyła za przykładem faszyistów, byłby dziś gorszy niż przed wojną. Jeśli w poszukiwaniu przyczyn wielkiej wojny, jakiś pogląd był w latach 1914—15 bardziej przekonujący i roz powszechniony, to streszczał on się w przekonaniu, że Machiavelliego przedsta wiciel wirtu, obniżył się do nietscheańskiego Kulturmenscha, który zdegradował indywidualizm do poziomu absolutyzmu państwowego.

Zstepowanie od Petraki (cytowanego na końcu „Księcia”) do Nietzschego, wiodło przez czyszczenie machiavellizmu. Nie filozofowie wojny doszli do tego przekonania.

Poważny mędrzec 19 wieku dr. J. N. Figgis, stwierdził był przed nimi: „Niepodobna zrozumieć Machiavelliego bez porównania go z Nietzschem, którego nadczłowiek jest wszak sobotwórem machiavelskiego przedstawiciela wirtu, po zbawionym tych celów społecznych, które nawet Cezar Borgję czynią mniej ohydny. Istnieje jednak pewna różnica Dżika i okrutna wzgarda Nietzschego ma w sobie pierwsiastkę teutońskiego barbarzyństwa, przeciw któremu protestowała kultura Włoch i renesansu. Zachodzi też jeszcze jedna różnica.

Machiavelli pisał dla księcia, mającego się zjawic. „Dajcie mi Medyceusza do Florencji — pisaj — a moje zasady rządzenia dokonają reszty”. Niemal temsamem zagadnieniem i temi samymi środkami wiodącemu do jego rozwiązania zajmował się Bismark w r. 1862. „Niemiec kiemu patriotyzmowi potrzeba władcy, na którym skoncentrowałoby się przywiązanie narodu. W Niemczech dynastją o najwybitniejszych rysach charakterystycznych są Hohenzollernowie”.

Otóż Machiavelli nie doczekał się swego Medyceusza, a Bismark i Nietzsche znaleźli swych Hohenzollernów. Na tem polega różnica.

O sławnym wzorze Mussoliniego: Machiavellim, pisał Lord Acton w r. 1891, jako o najwcześniejszym świadomym i wyraźnym przedstawicielu pewnych sił aktywnych dzisiejszego świata. „Religia, postęp oświaty, ustawicznie czujna opinja publiczna nie ograniczyły jego władzy i nie osłabiły słuszności jego pojęć o ro dzie ludzkim. Autorytet jego utrwalają w dalszym ciągu przyczyny rządzące polityką, filozofją i nauką...”

Widzimy go na bliskim nam poziomie i przekonujemy się, że nie jest on wcale typem zanikającym, lecz eksponentem wpływów stałych i współczesnych. Jest też bardziej zrozumiałym w świetle nie tego wieku, w którym pisał, lecz tego, w którym żyjemy i który bieg swych dzieł urozmaicał jakie 25 razy zbrodniami dokonanymi lub zamierzonymi”.

Niedawno obchodziliśmy rocznicę zbrodni w Sarajewo, nie pierwszej i nie ostatniej z tych, co przedłużają szereg o wych 25 Lorda Actona. Zanim przeto ze chcemy chaos społeczny, zapoczątkowany przez ową zbrodnię leczycy środkami, opierającymi się na tych samych zasadach rządzenia, które doprowadziły do wybuchu wojny, niechaj w pierw nasj fa szyści zbadają przynajmniej lekcje historii, w odniesieniu do losów przedstawiciela machiavelskiej wirtu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku Laurie Magnus”.

### PREZ. COOLIDGE O ROZBROJENIU I LIDZE.

Poliska Agencja Telegraficzna. Waszyngton, 18 sierpnia.

Prezydent Coolidge oświadczył w mo wie, wygłoszonej z okazji przyjęcia kandydatury na prezydenta, że narody nie poznały jeszcze znaczenia waszyngtońskiej konferencji rozbrojeniowej.

Mówiąc o stosunku Stanów Zjednoczonych do ligi narodów, to, podkreślił prezydent, chociaż nie podpisaliśmy paktu ligi, ponieważ nie chcieliśmy rezygnować ze swej niezależności, współpracowaliśmy z ligą w wielu ważnych dziedzinach.

### WALKA NACJONALISTÓW Z KOMUNISTAMI.

Poliska Agencja Telegraficzna. Gdańsk, 18 sierpnia.

Wczoraj w Oliwie pod Gdańskiem, odbył się „Deutscher Tag”, który usiłował rozbić komunistów, napadając na tę część pochodu, w której znajdowała się działwa szkolna. Wywiązała się walka pomiędzy komunistami a nacjonalistami, której położyła kres policja aresztując kilku komunistów.

### TRAKTAT HOLENDERSKO-TURECKI.

Londyn, 18 sierpnia. Polska Agencja Telegraficzna.

Reuter donosi z Angory, że delegacja holenderska opracowała traktat przyjaźni holendersko-tureckiej. Podpisanie traktatu nastąpi dnia 24 b. m.

### UKŁAD HANDLOWY LOTEWSKO-NORWESKI.

Ryga, 18 sierpnia. Dnia 14 b. m. podpisany został w Chry stjanji lotewsko-norweski układ handlowy

# Ławka, którą umiłowali samobójcy

Odebrało sobie na niej życie 65 osób w ciągu 12 lat.

W centralnym parku w Nowym Jorku, znajduje się do dnia dzisiejszego stara ławka, która stanowi pewnego rodzaju osobliwość, godną widzenia. Na tej ławce w ciągu 12 lat odebrało sobie życie niemniej jak 65 osób. Ludność zatem nowojorska i policja tamtejsza dała jej nazwę „ławki samobójców”.

Pierwszym człowiekiem, który na wiosnę w r. 1902 odebrał sobie na tej ławce życie, był młodzieniec, który w jaskini gry stracił wszystkie pieniądze i doprowadzony do rozpączy, wpakował sobie kulę w głowę.

Zaledwie od tego samobójstwa upłynęły 3 tygodnie, gdy strażnik obchodzący park każdego wieczoru, zauważył przy świetle latarni starszego mężczyznę bliskiego już śmierci. Leżał on na tej samej ławce bez zmysłów. Odwieziono go do szpitala gdzie okazało się, że człowiek ten zażył znaczną dawkę truciźny. Od owej chwili ławka została po raz pierwszy wymieniona w raporcie policji amerykańskiej i stała się od pory przedmiotem zainteresowania żadnej sensacji publiczności.

W lecie tegoż roku niemniej jak 6 osób na tej samej ławce targnęło się na swoje życie. Po raz pierwszy wówczas pojawiła się propozycja, aby tę fatalną ławkę z parku usunąć. Przeważało jednak wówczas zdanie policji, która oświadczyła z właściwą sobie przenikliwością, że w takim razie samobójcy znajdą sobie inne miejsce.

Wobec tego ławkę pozostawiono w spokoju.

W początkach r. 1903 na tejże ławce odebrała sobie życie 16 letnia nadzwyczaj piękna dziewczyna. Krewni jej oświadczyli w toku śledztwa, że dziewczyna ta z zamiłowaniem czytywała w dziennikach relacje o samobójstwach. Pewnego razu po przeczytaniu takiej relacji, oświadczyła, że nie chce gdzieś indziej umrzeć, jak tylko na „ławce samobójców”. Ojciec jej zażądał wówczas stanowczo, aby ławkę umiłowaną przez samobójców usunięto, ale prośbie jego nie stało się zadanie.

W dwa dni po odrzuceniu tej prośby na tej samej ławce dopuszczono się poczynnego samobójstwa którego szczegóły były poprostu wstrząsające. Chodziło tu o dwie młode pary małżeńskie, które po zbawione wszelkich środków i zniechęcone przez to do życia, postanowiły mu kres położyć. Małżeństwa te omówiły między sobą uprzednio w sposób wyczerpujący cały plan i postanowiły nie gdzieś indziej „umrzeć” jak tylko na osławionej ławce.

Zasiadły więc one na tej strasznej ławce, zażyły wielką dawkę strychniny, zwały się w uściskach, a w kwadrans później patrolujący w parku policjant zastał już ich zimne zwłoki.

Od owej chwili upłynęło lat 12, a ławka samobójców stała w parku spokojnie czekając na dalsze ofiary, których naliczono razem 65. Dopiero teraz zdecydowano się starą, zżartą przez robaki ławkę usunąć. Czy dzięki temu w Nowym Jorku zdarzać się będzie mniej samobójstw? Zobaczmy.

## Biblioteka publiczna w Nowym-Jorku.

Chlubą istotną kulturalnego urzędowania i udogodnień Nowego Jorku jest słynna i na najwyższym poziomie stojąca biblioteka publiczna.

Już samo wejście przez schody marmurowe jest imponujące, jak również widok olbrzymich sal czytelniczych. Obfitość jej zbiorów stawia ją na równi z największymi w Europie. Obecnie jeden z dziennikarzy tamtejszych opisuje świetne jej urządzenia:

Niema dosłownie żadnej książki lub

# Kompozytor włoski chciał zreformować ludność

i powędrował do domu obłąkanych. Jest to Lorenzo Perosi, b. dyrygent orkiestry watykańskiej.

Przed niedawnym czasem wielkie wrażenie wywołała wiadomość o nagłym obłędzie, jakiego ofiarą padł głośny także poza granicami swej ojczyzny muzyk i kompozytor włoski Lorenzo Perosi, były dyrygent orkiestry Watykanu. Obłęd do tknął go w tym właśnie momencie, gdy pracował nad wielkim dziełem muzycznej ilustracyjnej kompozycji do psalmów Dawida.

Jak krytycy zgodnie stwierdzają, dzie

ło to, zaledwie rozpoczęte, nosiło wszystkie piętna niezwykle wręcz geniuszu.

Perosi jednak pracę swą pewnego dnia nagle przerwał i zakomunikował otoczeniu, że skończył ją „później”, gdyż obecnie musi się zająć „gruntownym reformowaniem cywilnego i karnego prawodawstwa ludzkości.

Natychmiast poddano go badaniom lekarskim, które doprowadziły do skonstatowania nieuleczalnego choć najspokojniejszego obłędu. Perosi pozostał w domu pod opieką rodziny w swej samotnej wiejskiej posiadłości San Lorenzo.

Tam właśnie odwiedził go w ostatnich dniach współpracownik rzymskiej „Tribuny”.

Nieszczęśliwy kompozytor oświadczył dziennikarzowi, że się nie nazywa Lorenzo Perosi, lecz Pietro Polti, że miał „czterech ojców i dwie matki” i że jest ofiarą fałszywego moralnego i prawnego urzędowania świata. W sprawie swych planów „cywilnego i karnego reformowania ludzkości” Perosi zakomunikował:

Wszystkie społeczne niesprawiedliwości muszą być usunięte. Kobiety powinny podlegać służbie wojskowej tak samo jak mężczyźni. Należy zezwolić na zawieranie małżeństw między braćmi i siostrami tak, jak to miało miejsce w starożytnym Egipcie. Każdy mężczyzna i każda kobieta będą prawnie zmuszane do wstąpienia w związku małżeńskie. Do wieku lat dwudziestu będzie obowiązująca bezwzględna czystość, koniecznym jest jaknajobfitsze praktykowanie kary śmierci przez powieszenie”.

## Dyrektor, który rozkradł całą kopalnię.

Jedno z pism lwowskich przynosi wiadomość o Borysławiu o dziwnej istotnej działalności „dyrektora” jednej z tamtejszych kopalni:

W Mrażnicy ad Borysław znajdował się szyb „Lenard” firmy Bracia Lenartowicz, Bracia Rylscy i S-ka, Kierownikiem naczelnym był niejaki Eisenstein. Wskutek zupełnego braku nadzoru ze strony właścicieli powoli wyprzedał całą kopalnię, dodatkowe urządzenia, ru-

żadnego czasopisma na kuli ziemskiej, których byś tu nie dostał i to z szybkością ściąć niesamowita.

Piszesz karteczkę i wkładasz ją do skrzyneczki, a po jakich 10 minutach numer twojej książki zjawia się na ścianie w cyfrach ognistych, to znak, że już jest dla ciebie przygotowana. Siedzą tu w tych salach tysiące ludzi wszystkich narodowości świata, Wolno również wypożyczać książki do domu.

ry, maszyny, gumy itp. wielomiljardowej wartości, przegrzywając sumy stąd płynące w sławnych norach karcianych.

Powoli na miejscu, gdzie była kopalnia, zostały tylko nagie rusztowania. Szyb ten nie był w ruchu i dopiero z początkiem nadchodzącej wiosny miał być uruchomiony. Szkody idą w setki miljarów. Oszukańczy dyrektor został aresztowany i odstawiony do Sambora.

## Jen. Denikin na Węgrzech.

Jak donoszą z Budapesztu, znany przywódca rosyjskich sił przeciwrewolucyjnych, generał Denikin, osiedlił się na Węgrzech i nabywszy w pobliżu jeziora Plattense niewielką posiadłość ziemską, zajął się sadownictwem. Pomagają mu w tem jego córki oraz dwaj dawni towarzysze broni: generał i pułkownik.

Produkty sadu denikinowskiego dostarczane są do Budapesztu.

W chwilach wolnych od uprawy ziemi, generał Denikin pisze dzieje rosyjskiej przeciwrewolucji, które mają podobno ukazać się w londyńskim „Timesie”.

## Radiotelegraf w latarniach morskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych zastosował pierwszy radiotelegraf w latarniach morskich dla zapewnienia bezpieczeństwa okrętom, które obecnie otrzymują z latarni morskich, wybudowanych w pobliżu miejsc niebezpiecznych dla żeglugi nie tylko sygnały świetlne, lecz także dźwiękowe.

Przyrządy jednak radiotelegraficzne stanowią też miłą rozrywkę dla latarników, nie mających często całymi tygodniami połączenia ze stałym lądem i ludźmi.

Pierwszy dowód tego złożyli latarnicy, osadzeni w latarni morskiej u stóp góry św. Eljasza, w Alasce, którym aparat odbiorczy przynosi stałe wiadomości ze stacji lądowych w San Francisco, Los Angeles itd. i uprzyjemnia chwile samotności koncertami radiotelegraficznymi.

Latarnicy ci oświadczają, w radiodepeszy, przysłanej do San Francisco, że radio „wniosło wesołość do ponurej latarni”.

SERGIUSZ ARITONOW

79)



### Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— 10: —

Rasputin i ks. Meklenburg - Strelitz naradzali się nad sposobem pozyskania gen. Suchomlinowa dla swej sprawy.

— Już ja wiem, od której strony my do niego podejmiemy — rzekł ks. Meklenburski — mianowicie od strony... żony... Ma on podobno młodzieńką żonę precudnej urody... była kokotką oficerską zresztą... przeszłość jej trzeba będzie wszakże najstaranniej zataić... nie chodzi mi tu o honor Suchomlinowa, ile o nasz własny interes...

W naszym interesie leży bowiem, aby ją wszędzie przyjmowano, aby obracała się w wielkim świecie. A wiecie, dla czego, ojcze Grigorji?... Nie wiecie — nic w tem dziwnego. Skąd taki święty człowiek mógłby się znać na tem...

Otóż, napatrzy się ona na wspaniałą sztytkowny tryb życia arystokracji stołecznej i kół dworskich i zapragnie tego samego...

Będzie pożądać coraz to kosztowniejszych toalet coraz droższych klejnotów... Tego wszystkiego nie widy-

wała w Kijowie, chociażby już dlatego, że jej tam nie dopuszczano do sfer towarzyskich... Dlatego też na Kijów wystarczała Suchomlinowi jego pensja gubernatorska, ale na Petersburg nawet ministerska ze wszystkimi dodatkami na reprezentację będzie zaledwie kroplą w morzu...

Kaprysy żony zaś będzie musiał zaspakajając w ciągłej trwodze, że go porzuci. Romie doskonale staruszek, czem trzyma żonę przy sobie... Kłopoty finansowe zjawiają się więc lada dzień... Nie omieszkała wyzyskać sytuacji dostawcy wojenni którzy zasypią go łapówkami...

Ale to nic nie znaczy; nieświeże konserwy i zgnile siano nie będą w stanie wpłynąć na ogólną sytuację, broń zaś i pociski i tak przeważnie mamy zagranicze...

Zanim więc ta gotówka nadpłynie, postarajmy my się zapewnić mu stały dopływ dochodów... To jest jedno...

Po drugie zaś nie ulega wątpliwości, że pani ministrowa wkrótce już zostanie jedną z najgorliwszych kapłanek waszego bractwa... Można więc będzie przez nią oddziaływać na starego... Pomówimy o tem jeszcze, ojcze Grigorji, a teraz muszę was już pożegnać... Mam jeszcze dziś wiele spraw do załatwienia... Czy będzie miał zaszczyt dziś jeszcze ujrzeć was, ojcze?

— Jem dziś obiad na dworze...

— Przyjdę zatem może na kawę... Do widzenia...

Przyszliście i znalazł wolną chwilę, by szepnąć Rasputinowi:

— Dowiedziałem, że Suchomlinowa jest żydówką z pochodzenia. To się doskonale składa, bo neofitki zawsze są żarliwszymi chrześciankami, niż urodzone... Będziecie więc mieli, ojcze, zadanie ułatwione...

Nie przypuszczał nawet ks. Meklenburski, że ta właśnie rachuba go zawiedzie...

Nazajutrz punktualnie o piątej państwo Suchomlinow byli u Rasputina. Przyjął ich bardzo łaskawie i dobrośliwie, serdecznie dziękując za nadesłane podarunki. Pani ministrowa zachwyliła go odrazu swą ośmiewającą uwodą... To dopiero apetyczny kąsek mi się trafił, pomyślał sobie...

Wizyta trwała krótka... Jako pierwsza, nie powinna była przewleczać kwadransu. Tak natężył gen. Suchomlinowa jego nowy szef gabinetu...

Zdażył wszakże Rasputin znaleźć sposobność do zaproszenia pięknej ministerki na seans misteryjny, który miał się odbyć za dwa dni u pani Szczegłowitowej, żony ministra sprawiedliwości...

— Czy pozwolisz mi, mężusiu? — zapytała.

— Jak najchętniej, Raiczka, — rzekł Suchomlinow — sama wiesz, jak się zawsze martwiłem, że zamało się Bogu udzielasz... Cieszę, że tak krótka obecność tu w mieszkaniu tak świętego człowieka zdołała cię już tak dalece na-

technąć pobożnością... Jutro złożymy wizytę panu ministrowi sprawiedliwości i jego małżonce, a pojutrze już będziemy mogli iść do nich na ten seans...

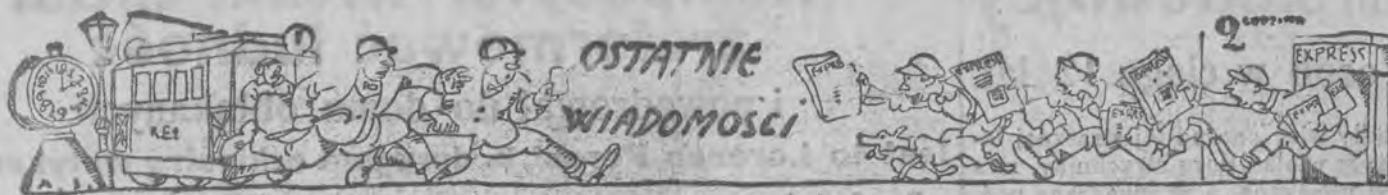
Rzeczywiście, odwiedzawszy nazajutrz Szczegłowitowów, państwo Suchomlinow zostali zaproszeni na wspaniałą raut, który się odbył następnego dnia.

Pierwszy występ „światowy” pani Suchomlinowej był niezwykle udany. Oczarowała wszystkich swą wspaniałą aparycją i uroczą powierzchownością. To też była otoczona przez rój oficerów, którzy literalnie zapomnieli o obecności innych dam na raucie i kręcili się dookoła niej, tłocząc się i popychając...

Przewyciężywszy pierwsze parę chwil rozmówienia wśród tłumy obcych twarzy, pani Suchomlinowa poczuła się w swoim żywiole. Blask galonów, szlif aksebantów przy galowych mundurach oficerów gwardji, przypominał jej czasy szaleństw kijowskich. Szampań dokonał reszty. Promieniejąca szczęściem, upojona hołdami, nie słuchała kilkakrotnych dyskretnych, później coraz wyraźniejszych nagabywań, że w apartamentach pani domu Rasputin już przystępuje do swego seansu misteryjnego.

Nie widziała nic poza błyszczącymi oczami oficerów, nie słyszała nic oprócz wyrazów uwielbienia, jakimi ją zasypywali...

I już w domu, spoczywając w łóżku, długo nie mogła zasnąć pod wrażeniem nawału przeżytych... (D. c. n.)



## Człowiek, który podpisał

wyrok śmierci na cara, będzie postem bolszewickim w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje: Jak dowiaduję się, nowo mianowany poseł sowiecki w Warszawie p. Wojkow zapisał się w historii swego kraju i świata, podpisując w swoim czasie, jako członek trybunału rewolucyjnego, wyrok śmierci na b. cara Mikołaja.

## Zwłoki Matteotiego zostały rozpoznane i spisano odnośny protokół.

Rzym, 18 sierpnia. Dzisiaj rano nastąpiło na cmentarzu w Briano urzędowe stwierdzenie tożsamości zwłok Matteotiego przez jego dwóch szwagrow i trzech socjalistycznych posłów, którzy też podpisali odpowiednie protokoły. Zwłoki Matteotiego są zniekształcone.

## Rozruchy w Indjach orzeciw policji angielskiej.

Londyn, 18 sierpnia. Według wiadomości z Madras (Indje) wybuchły w prowincji Haiderab zbrojne rozruchy przeciwko policji angielskiej. W walkach zginęło i zostało rannych około 200 osób. Komendant policji został zabity, a generalny dyrektor policji poważnie ranny. Przeciwko powstańcom wysłano wojsko.

## AMNESTJA W NADRENIJ.

Frankfurt, 18 sierpnia. Polska Agencja Telegraficzna. Francuskie władze okupacyjne w Moguncji wstrzymały dochodzenie przeciwko wszystkim osobom, które w swoim czasie za czynne zwalczanie ruchu separatystycznego zostały uwięzione. Wszystkie te osoby wypuszczone zostały z więzienia.

## KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH.

Wiedeń, 18 sierpnia. W połowie września ma się odbyć w Wiedniu konferencja państw sukcesyjnych.

## NAPADY W POWIĘCIE JAWOROWSKIM.

Z Żaluzi donoszą, że od dłuższego czasu jakaś banda złodziejska napada na tamtejszych włościan i plądruje ich mienie. Dnia 7 b. m. o 11 w nocy, po wywaleniu okna w mieszkaniu kierownika szkoły wpadło trzech zamaskowanych bandytów i grożąc śmiercią zażądali wszystkich pieniędzy, jakie posiadał nauczyciel; w ten sposób zabrali mu około 600 zł. Na drugi dzień na przedmieściu Jaworowa powtórzył się znowu rabunek. Złodzieje rozebrali ścianę w komorze i zabrali jednej męczennicy przedmioty wartości blisko 2.000 zł. — Policja czyni wysiłki, by pochwycić zbrodniarzy, sprowadzono nawet psa policyjnego.

## TRAGEDJA BRUKÓW.

Od wielu już miesięcy magistrat przeprowadza prace przy przebrukowaniu ulicy Przejazd, lecz po dziś dzień nie zostały one ukończone, aczkolwiek, biuletyn magistracki doniósł o rzekomej oddaniu tej ulicy do użytku publicznego. Roboty zostały przerwane wskutek braku kamieni.

## SPROSTOWANIE.

W dzisiejszej „Republice“ do wiadomości o przeniesieniu wojewody Rembowski do Białegostoku — wskutek przecoczenia — dany był mylnie tytuł: „Wojewoda Rembowski przeniesiony do Stanisławowa“. Winno być: „Wojewoda Rembowski przeniesiony do Białegostoku“.

## Zaostrzone przesilenie na Górnym Śląsku.

Przemysł redukuje pracę i wywołuje przez to rozgoryczenie mas robotniczych

Katowice, 18 sierpnia.

W dniu dzisiejszym przesilenie na G. Śląsku znacznie się zaostrzyło, a to z powodu, nowej poważnej redukcji robotników. W myśl uchwał rad załogowych robotnicy wrócili dziś do pracy, lecz nie wszystkich przyjęto z powrotem. Przemysłowcy ogłosili, iż

przyjmować będą robotników zupełnie na nowo, na nowych warunkach bez zaliczenia poprzednich lat pracy.

Dopiero wskutek interwencji komisji za demobilizacyjnego i wydziału przemysłowego województwa przemysłowcy zgodzili się przyjmować robotników z prawami poprzednich zasług. Oświadczyli jednak, że z powodu braku zamówień

nie mogą przyjąć wszystkich.

W przemyśle hutniczym już przed strejkami były znaczne redukcje, w górnictwie zaś zwolniono dziś około 25 tysięcy robotników, przeważnie nieżonatych, a mówią, że nastąpią jeszcze dalsze redukcje.

Wśród robotników zapanowało oburzenie i rozgoryczenie. Obawa niernokojów wzmagą się. Władze bezpieczeństwa czekają ciężkie zadania. Położenie jest nadwyraz przykre i niebezpieczne. Nowe duże środki rządowe dla bezrobotnych będą potrzebne. Popłynęła nowa fala emigracji do Francji, gdyż nie tylko Śląsk, lecz i reszta Polski nie będzie mogła dostarczyć narazie pracy bezrobotnym.

## Straszna klęska nieurodzaj

nawiedziła w bieżącym roku Polskę.

Zabraknie nam żyta, pszenicy i ziemniaków

W Krakowskim „Czasie“ zamieszcza prof. J. Hupka doniosły artykuł o niebywałej od lat klęsce rolniczej w Małopolsce oraz części Poznania i b. Kongresówki.

Olbrzymie opady śnieżne ubiegłej zimy, spadłe na niedość zamarznąta ziemię i leżące w grubych warstwach przez 5 miesięcy — spowodowały wylegnięcie oziminy, tak że zamiast żyta zbieraliśmy teraz mietlicę i stokłosę.

Żyta musi nam w tym roku zabraknąć. Przeciętny bowiem wydatek stomy z morgi wynosi w średnich gruntach najwyższe cztery kopy, a próbné omłoty wykazują, że średni wydatek ziarna z kopy nie dochodzi do 50 kg. lichego młodego ziarna.

Nie lepiej jest z pszenicą. Wprawdzie pszenica nie ucierpiała do tego stopnia, jak żyto od wylegnięcia — ale zaraz na wiosnę rzuciły się na nią szkodniki, a przedewszystkiem niezmiarka.

W gorszych ziemiach schodzi w wielu wypadkach niżej 200 kg. — a są wypadki,

zasiew się nie wróci.

Co jarych zbóż — nie można już mówić o klęsce.

tylko o gorszym niż zwykle nieurodzaju Jęczmiona — mimo szkód zrzadzonych przez owady,

dadzą plon niewiele niższy od przeciętnego.

GORZEJ JUŻ OWSY, dla których rok ten nie jest wprawdzie rokiem klęski — ale nieurodzaju.

Taka sama z podrzednymi gatunkami jarych zasiewów, tj. grochem, tataraką, prosem itp., które dadzą wydatek —

nie klęskowy, ale bardzo mały.

Ziemniaki z powodu długiej zimy i nadmiaru wilgoci i robót na wiosnę — okazały bardzo mało małych jeszcze ziemniaków pod krzakami.

Urodzaju ziemniaków być już jednak nie może. W razie zaś dalszych nadmiernych opadów,

będziemy mieli i ziemniaczaną klęskę.

Tak się przedstawia obraz klęski rolniczej, której wielkość urosnie jeszcze tem, że nie jest to bynajmniej tylko jednoroczna klęska. Następstwa jej znajdują swój wyraz w upadku produkcji rolniczej na cały szereg lat.

## Tajemnicze samobójstwo.

Wpakował sobie w czaszkę nabój karabinowy.

Z Warszawy donoszą:

Przy ul. Leszno nr. 44 w dystalarni parowej, fabryce wódek i likierów młodociny oraz hurtowni win zjednoczonych kupców polskich pracował od 2-ch lat jako robotnik w magazynie 29 letni Bolesław Koszewski (Krochmalna nr. 75). Był to jeden z najsolidniejszych i najpracowitszych robotników.

Wczoraj w południe, gdy Koszewski sam znajdował się w magazynie rozległ się nagły huk, pochodzący z wystrzału karabinowego. Nadbiegli na alarm robotnicy i urzędnicy kantoru ujrzeli Koszewskiego leżącego wśród stosu butelek w

skrzynkach na podłodze w kałuży krwi, która sączyła się obficie z roztrzaskanej czaszki denata. Obok niego leżał karabin francuski krótki. Jedną z robotnic, 42 letnia Antonina Katerowa (Grzybowska nr. 42) — na widok trupa dostała ataku sercowego i straciła przytomność. Później przewieziono Katerową do szpitala św. Ducha.

Przyczyny samobójstwa nie mogą do cieć ani matka, ani siostry, ani też towarzysze pracy denata. Również pozostaje zagadką w jaki sposób i kiedy Koszewski który był w wojsku kapralem, przyniósł karabin do magazynu.

## Wojownicze nastroje armji czerwonej.

Russpress donosi z Moskwy:

Jedno z ostatnich posiedzeń rewolucyjnej rady wojennej poświęcone było sprawie zdolności bojowej armji czerwonej. W wyniku obrad ustalono, że większość członków rady nie tylko uważa armję czerwoną za zupełnie zdątną do działań bojowych przeciwko armjom zachodnio - europejskim, lecz jednocześnie odznacza się wojowniczym nastojem

Powołując się na dane o nastroju dowódców i żołnierzy armji czerwonej, prawie wszyscy „specjaliści“ mówili podczas posiedzenia o konieczności znalezienia ujścia dla istniejących w armji wojowniczych nastrojów. Wskazywali przytem na popularność, jaką cieszy się w armji sowieckiej idea walki zbrojnej z Rumunją o Besarabję.



Warszawa, d. 19 sierpnia

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA,

Nowy Jork 5.21 i trzy czwarte.

TRZECIA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA,

Nowy Jork 5.21 i trzy czwarte.

CZWARTA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5.22.

PRZEDGIELDA GDANSKA

Złoty 1.06.

Warszawa 1.05.

Dolary 5.53 i pół.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

B. Dyskontowy 9.75.

B. Zachodni 3.15.

B. Kredytowy 0.50.

Cegielski 1.08.

Starachowice 4.30.

Rudzki 2.25.

Ostrowiec 11.50.

Modrzewów 9.15.

Żyrardów 57.

Zawiercie 44 i pół.

Chodorów 8.75.

Parowóz 0.58.

Węgiel 7 i pół.

Michałów 1.

Ćmielów 1.15.

Lilpop 1.03.

Wildt 0.26.

Ursus 4.75 — 4.50.

Tendencja słaba.

## Tragiczny wypadek w koszarach.

W Jarosławiu (Małop. Wschod.), zdarzył się w czwartek ub. wieczorem tragiczny wypadek. W koszarach wojskowych 24 p. artylerji polnej, gdy przy podniesieniu masztu sztandaru na znak „Święta żołnierskiego“, miano oddać trzy honorowe strzały armatnie, dla braku gotowych słonych patronów, rusznikarz Zajac zrobił naboje ze starych łusek.

Strzał pierwszy powiódł się. Dla drugiego strzału nie dał się wsadzić nabój w lufę, przeto rusznikarz łuskę trochę opłował, a gdy i to nie pomogło, uderzył młotkiem w dno łuski. W tej chwili nastąpił wybuch, a odłamki łuski zabily na miejscu porucznika Ambrozika, ciężko zranily porucznika Machnowskiego, urwały rękę rusznikarzowi i zranily ogniomistrza Friczego.

## Rozruchy i głód w Rosji.

Moskwa, 19 sierpnia.

Według wiadomości, nadchodzących z Chorkowa, w niektórych miejscowościach Ukrainy i Krymu zaszły poważne rozruchy, wywołane opóźnieniem się pomocy, obiecaniej przez rząd sowiecki ludności, cierpiącej klęskę głodową. Rozruchy zwracają się przeważnie przeciwko miejscowym władzom sowieckim i miejscowym działaczom komunistycznym. W niektórych miejscowościach oddziały wojskowe spiesznie wyruszyły na ratunek zagrożonym komunistom.

W ostatnich czasach cała uwaga rządu sowieckiego i prasy zwrócona jest na południe i południowy-wschód Rosji sowieckiej, gdzie klęska głodowa przybrała szczególnie wielkie rozmiary. Obecnie jednak nadchodzą wiadomości że i na północy, w gub. archangielskiej i wologodzkiej, nieurodzaj również przybrał wielkie rozmiary i skutki jego będą niemiernie zębne, niż na południu. Ludność strefy rolniczej tych gubernij złożyła już całkowicie przypadającą na nie część podatku żywnościowego i obecnie stoi w obliczu zbliżającej się klęski głodowej. Ilość bydła w tych okręgach zmniejsza się obecnie gwałtownie.

W Moskwie w komisaryjacie komunikacji odbyła się narada, poświęcona omawianiu perspektyw transportu sowieckiego wobec nowych potrzeb, wywołanych przez klęskę głodową. Narada stwierdziła, że koleje sowieckie nie poddają się zadaniu i nie będą mogły przewieźć koniecznej ilości zboża. W ten sposób kryzys transportu wpłynie na spotęgowanie klęski nieurodzaju.

W pociągu do Andrzejowa.



— Wszędzie jest pełno... Pójdę na skargę do zawiadowcy  
— Nie rób tego, bo jutro podwyższą taryfę.

Zgrzyty.

Zamki na lodzie.

Gdy zimny rozum, co światu króluje,  
Znużone nerwy nazbyt długo męczą,  
Spoczynku chwili—potrzebę wnet czuję  
I głowę skłaniam na krzesła poręczy;  
Lecz mimowoli myśl fantazję snuje  
Kolorów barwną, jakby blaskiem tęczy,  
I choć poezja dzisiaj nie jest w modzie,  
Ja wciąż buduję swe zamki na lodzie.

Wspomnam chwile, kiedy sercem młody  
W ludzi wierzyłem, w świat wierzyłem cały,  
Kiedy z wichrami pragnąc bledz w zawody,  
Szukałem światów, gdzie są ideały...  
Lecz świat mi wylał kubek zimnej wody  
Na łeb; poznałem zmysty, męty, szaty...  
Dziś zgrzyt satyry mam w złudzeń nagrodzie,  
Bo życie duchem to zamki na lodzie.

I przypominam młodość swej czasy:  
Pierwszy ideał, a braciśzka bona,  
Przeżyte szczęście, przecierpiane kwasy,  
Satyry gorzkie i ody natchnione...  
I dusza rwie się do tych wspomnień kras  
W daleką, dawno opuszczoną stronę,  
I choć w satyry chwycony powodzię,  
Czasem—buduję swe zamki na lodzie.

Młotki pierwszej romantyczne dzieje,  
Marzeń poloty poza światła krańce,  
Rozczarowania, zniszczone nadzieje,  
Fantazji harce i rozpacz tańce,  
Od których dusza płacze lub się śmieje,  
Lśnią przed oczyma jak barwne kagańce.  
Widzę przed sobą, jak odbite w wodzie,  
Prześnione mary i—zamki na lodzie.

I czasem zdaje mi się, że jak wprzód  
Pod względem ducha mógłbym być młodzieńcem,  
Odczuć przyjaźni i miłości złydy,  
Owlać swe serce jasnym uczuć wieńcem...  
Lecz kiedy wspomnę światła kał i brudy,  
Widzę, że marząc tak, jestem szaleńcem,  
Włęcz śmiech szyderczy mam na duszy spodzie.  
Życie? Uczucia? To—zamki na lodzie.

Asmodeusz.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

NIE WARTO ŻYC.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Łowickiej nr. 10 w celu samobójczym na piła się jodyny żona piekarska 30 letnia Rozalja Janczak. Zawezwany lekarz pogotowia po przekłukaniu denatce żołądka zostawił ją na miejscu w stanie podnieczonym.

WYPADEK PRZY PRACY.

W zakładzie litograficznym przy ulicy Górnickiej 87 17-letni uczeń szerski Karo! Goss wciągnięty został przez maszynę, otrzymanyszy ranę, darta drugiego palca prawej ręki.

Gossowi udzielono pomocy na stacji pogotowia.

PIJANSTWO.

Na Rynku Zielonym wskutek nadużycia alkoholu uległ otruciu 40 letni robotnik Michał Sobczyk, Lipowa 58.

Po udzieleniu pomocy zwolennikowi Bachusa, lekarz pozostawił go na miejscu, w stanie pijanym.

BOCIAN W BRAMIE.

Na ulicy Narutowicza nr. 4 dostała bóli przedporodowych b. służąca 20-letnia Franciszka Dąbrowska. Lekarz pogotowia odwiózł położnicę do przytułku przy ulicy Dzielnej.

Z GŁODU.

Na ulicy Napiórkowskiego 58 upadła z głodu 25 letnia bez zajęcia Karolina Kocerba.

Po udzieleniu ofierze głodu pomocy w lokalu 14 kom., odwieziono ją do zbiorni miejskiej.

SKUTKI BEZROBOCIA.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Cmentarnej nr. 3 targnęła na swe życie bezrobotna 25 letnia Wiktorja Banasiak wypijwszy sporą dozę esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwej pomocy, odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyna kroku rozpaczliwego brak środków utrzymania.

Tragikomedja zdemaskowanych pierrotów.

Rycerz Terpsychory walczy z wiatrakami w obronie swego honoru.

Dla aktorów tragedia — dla widzów komedia.

Przed trzema laty na jednej z maskarad łódzkich rozegrała się dość oryginalna tragikomedja, która przez długi czas była tematem sensacyjnych plotek.

Do tańczącej pośrodku sali Filharmonji parki pierrotów, doleciała jakaś starsza niewiasta i zerwawszy z twarzy tańczących maski, znieważyla ich.

Incydent zlikwidowali gospodarze balu, którzy krewką jejmość przemocą wy prowadzili z sali.

Była to żona tańczącego w stroju Pierota pana S., która w ten sposób skompromitowała publicznie męża swego i przyjaciółkę jego panią F.

W kilka miesięcy potem rozwód rozłączył tę parę, a p. S. całkowicie przetrzucił się na łono swej przyjaciółki.

TANECZNA MANJA.

Główną przyczyną niesnasek między małżeństwem była taneczna manja pana S., która głównie też połączyła go z jego obecną przyjaciółką.

Liczący już podpiędziesiątkę zwolenników terpsychory zbierał wraz z przyjaciółką laury taneczne, zdobywając nawet na konkursach trzecie i czwarte nagrody, co t>m łatwiej im przychodziło, że otoczeni byli aureolą pikantnego skandaliku.

TAJEMNICZY GOŚĆ.

Od tego czasu stelsko - anielski płynął żywot de nomina p-stwa S. W dalszym ciągu ćwiczyli swe nożne talenty, niejednokrotnie godzin ycale trawjąc na badaniu tajników tej zawilej sztuki.

Lecz oto pewnego dnia, gdy pan S. wchodził do mieszkania zetknął się w drzwiach z jakimś osobnikiem, który z lekkim „przepraszam” przepuścił go, zumie doskonale staruszek, czem trzyma

Pan S. zagadnął swą przyjaciółkę, lecz ta półsłówkami odpowiedziała mu na te zapytanie. P. S. jednak zauważył lekkie pomieszanie się.

POCIĄG ZAWINIŁ.

W początku ubiegłego tygodnia p. S. zmuszony był interesownie wyjechać na kilka dni do Warszawy. Pożegnał się czule z przyjaciółką, obcował jej prezent i wyjechał.

Powrócił w końcu tygodnia kurjerem wieczornym, który spóźnił się o godzinę.

Jakież było jego zdziwienie, gdy służąca oświadczyła mu, iż pani przed dzieśięcioma minutami wyszła z domu do restauracji z jakimś panem, który nota bene podczas jego nieobecności kilka razy nocował.

W panu S. obudził się lew tańca... Pochwylił grubą laskę i wybiegł.

SKANDAL W RESTAURACJI.

Rozpoczął poszukiwania od najbliższej restauracji...

Szczęście, o ile nazwać to można szczęściem, sprzyjało mu — w pierwszej restauracji, do której wbiegł zoczył niewinną, jak sądził, przyjaciółkę z jakimś podejrzanym, obszarpanem jegomościem.

Doskoczył do nich i począł rozdzielać razy.

Powstał gwałt — nadbiegli kelnerzy i walczących rozdzielono.

WSZYSTKO DOBRE, CO SIĘ DODRZE KOŃCZY.

Nazajutrz p. S. ostentacyjnie spacerował po deptaku pod reko ze swą przyjaciółką...

Historja bowiem się wyjaśniła... Ów tajemniczy osobnik okazał się bratem p. S., o którym opowiadała, iż jest on angielskim milionerem, podczas gdy był on zarobkiem majstren włókienniczym w fabryce w jednym z miasteczek prowincjonalnych.

Nie chcąc rozwłania legendy o anielskim milionerze pana F. ukrywała obojście swego brata, którego strata posiadłości zmusiła do szukania pomocy u stelsr.



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

Zawody lekkoatletyczne, urządzone przez Ł. K. S. z okazji jubileuszu wywołały dość duże zainteresowanie ze względu na udział znanych lekkoatletów polskich. W pierwszym dniu zawodów osiągnięto następujące rezultaty:

Bieg 100 metrów.

- 1) Weiss A. Z. S. 11,4 sek.
- 2) Krumholz Ł. K. S. 11,6 sek.

Skok w dal.

- 1) Zeidler Ł. T. S. G. 5 m. 38 cm.
- 2) Zand Ł. K. S. 5 m. 30 cm.
- 3) Wójcicki A. Z. S. 5 m. 07 cm.

Pchnięcie kulą.

- 1) Chelmicki A. Z. S. 9 m. 76 cm.
- 2) Gerbich Ł. K. S. 9 m. 05 cm.
- 3) Szybe—„Sokół” 8 m. cm.

Rzut oszczepem.

- 1) Ruenner A. Z. S. 50 m. 45 cm.
- 2) Szydłowski A. Z. S. 50 m. 20 cm.
- 3) Szymański 10 p. a. k. 41 m. 90 cm.

Bieg 1500 mtr.

- 1) Wituch—Warszawianka 4 m. 47,4 s.
- 2) Karczewski A. Z. S. 4 m. 48,4 s.
- 3) Rembowski Ł. K. S. o pół piersi za Karczewskim.

Jak się odbył mecz Lwów —Warszawa.

Międzymiastowe to spotkanie wzbudziło wśród sportowych sfer zrozumiałe zainteresowanie. Gra obu drużyn stała na bardzo wysokim poziomie sportowym i prowadzona była nad wyraz fair. W pierwszej połowie stała przewaga lwowian, u których najlepszy był Kuchar na środku pomocy.

W 8 minucie po rzucie z rogu bramkarz Domański wybiega i Steuerman zdobywa bramkę dla Lwowa.

W drugiej połowie gra równa. Środkowa trójka napadu Warszawy doskonale kombinuje.

Bramkę dla Warszawy zdobywa Grabowski z podania Lotha II.

W drużynie warszawskiej najlepszy bramkarz Domański. Pozatym dobrzy Suchorzewski i Bułanow II.

Zawody prowadził energicznie p. Obrubański.

SPOŁEM W ZGIERZU.

Ruchliwe towarzystwo C. klasowe Spółem rozegrało w ubiegłym tygodniu w ciągu jednego dnia 2 mecze z najsilniejszymi drużynami Zgierza.

Przed południem wystąpił Spółem przeciwko Sokółowi, bijąc go po ładnej walce w stosunku 6:1.

Po południu zmęczona drużyna Spółem zmierzyła się z Z.T.S.G., wygrywając również w stosunku 3:2.

Czytajcie „Express Wieczorny”

# Czy koniec Łodzi?...

**Sila notoryczna, która tkwi w społeczeństwie łódzkim jest najlepszą rękojmią, że Łódź wydobędzie się z ciężkich opresji, w jakich się obecnie znajduje.**

Nad Łodzią zawisło fatum ruiny i śmierci. Najlepsi ludzie, którzy nawet w najbardziej beznadziejnych okresach, za wsze różowo patrzyli w przyszłość i nie wierzyli w możliwość upadku łódzkiego przemysłu dzisiaj zatracili całkowicie swój poprzedni optymizm i z przestraszonym głosem mówią, o najbliższych dnach jego bytu.

Łódź zamienia się w pustynię, na której zamiera wszelkie życie. Fabryki redukują personel i dni pracy, a wiele z nich zupełnie stanęło. Tysiące warsztatów unieruchomione. Dziesiątki tysięcy robotników bez zajęcia, skazanych na nędzną vegetację. Przedsiębiorstwa likwidują się i sprzedają swe lokale. Najstarsze firmy handlowe zamykają swe podwoje na trzy spusty. Agonja — zwiastunka rychłego zgonu, ogarnęła wszystkich i wszystko.

Co będzie dalej? — zapytuje robotnik, przemysłowiec, kupiec, i żaden znikąd nie otrzymuje odpowiedzi. Wymowne machnięcie ręką, oto jedyne wyjaśnienie tej trapiąco całą Łodzi zagadnienia. Nikt nie widzi znikąd ratunku, a w sferach

państwowych jak zwykle nie znać nawet krzyki zainteresowania.

A Łódź tonie, tonie jak okręt na pustym morzu który napróżno wysyła znaki rozpacz i prośby o ratunek. Znikąd pomocy, znikąd nawet cienia nadziei.

— Musimy obniżyć koszty produkcji, inaczej zginie — mówi przemysłowiec. Jesteśmy zbyt drodzy w porównaniu z cenami światowymi i nie jesteśmy w stanie wytrzymać niczyjej nawet najdroższej konkurencji.

Obniżyć koszty produkcji — to znaczy zmniejszyć poważnie płace robotnicze, powiększyć długość dnia pracy robotniczego, zredukować opłaty na kasę chorych, na ubezpieczenie od bezrobocia, jednym słowem zburzyć jedną za drugą te wszystkie zdobycze, jakie z trudem wywalczył sobie robotnik polski w ciągu długich lat zmagania z kapitałem.

Przemysłowcy twierdzą, że jest to jedyny sposób wyjścia z obecnej sytuacji. Ale czy niezawodny?

Co do tego niema żadnych danych. Gdy się rozmawia z przemysłowcami odnosi się wrażenie, że nawet po zastosowaniu

tych wszystkich daleko idących środków, przemysł bynajmniej nie jest uratowany że to jeszcze nie wszystko, co jest niezbędne dla rozluźnienia zaciskającej się pętli.

Pamiętamy przewlekłe konferencje przemysłowców z robotnikami i ostre za targi ekonomiczne jakie miały miejsce nie tak dawno.

I wówczas również przemysłowcy wysuwali kwestje drożyzny naszej produkcji, która przez podniesienie płac robotniczych czyni się niezdolne do konkurencji na rynku światowym. Przemysłowcy twierdzili, że ponad pewien procent posunąć się ni, są w stanie, iż większych płac przemysł nie wytrzyma... A mimo to podnosili stawki zarobkowe.

Dzisiaj tej dobrej myśli nie widać wśród przemysłowców. Ludzie pracy i czynu, którzy pokonali największe trudności po rujnującej nas okupacji, którzy przetrwali najcięższe momenty gospodarcze i polityczne dzisiaj bezradnie założyli ręce i stoją bezsilni wobec nadchodzącego jutra. I to jest najbardziej niepokojącym objawem w obecnym przesile-

niu. Czy krafcowy ten pesymizm jest usprawiedliwiony — to zupełnie inna rzecz. Bo przecież Łódź przechodziła da leko cięższe kryzysy, przeżywała straszne chwile, a mimo to wychodziła zawsze obronną ręką z najsroższych doświadczeń losu.

Łódź i łodzianie, mają jakąś niespożyta siłę życiową, jakąś niebywałą energję, która nie jest w stanie ukorzyć się przed przeciwnościami, lecz łamie je i strąca ze swej drogi. Ta siła motoryczna tkwiąca w społeczeństwie łódzkim jest najlepszą rękojmią, że Łódź wydobędzie się z ciężkich opresji, w jakich się obecnie znajduje, i wypłynie znów na spokojne wody dobrobytu.

Świecąc całemu krajowi przykładem swej pracy i imponując szerokiemu światu rozmachem swych poczynań.

Sama dobra wola i same zdolności przyrodzone jednak nie wystarczą jeśli nie przyjdzie im w sukurs nasza myśl polityczna, jeśli nie zmieni się stosunek rządu polskiego do zagadnień produkcji. Inż. J.

## Pod wpływem morfiny

**Ex-sierżant napadł w nocy na aptekę i zrabował stoik z morfiną.**

O szczególnym rodzaju bandytyzmu donoszą kroniki policyjne Berlina.

Do apteki przy placu Aleksandra przed kilku dniami zadzwonił około 12 godziny w nocy dość przyzwoicie ubrany mężczyzna.

Skoro służący otworzył mu drzwi i wpuścił do wnętrza apteki spóźniony klient rzucił się na dyżurującego aptekarza, zakneblował mu usta i związał ręce i nogi. Po dokonaniu tego czynu zabrał z kasy gotówkę oraz stoik z zawartością morfiny.

Zajęcie, które trwało 2—3 minut nie zauważył wcale służący apteki i wypuścił bandytę na ulicę.

Dopiero w pół godziny po dokonaniu czynu wyszedł na jaw rbrodniczy napad.

Pomimo bardzo skomplikowanych trudności, po kilku dniach poszukiwań policja wpadła na trop napastnika.

Okazał się nim zdemobilizowany sierżant pruski weteran z wojny światowej, ozdobiony kilkoma odznaczeniami wojennymi.

Przyczyną zbrodni był morfinizm.

Sierżant Hugo Krischke nauczył się podczas wojny światowej zażywać morfinę i stał się wkrótce nałogowym morfinistą.

Kilkakrotny pobyt w sanatorium nie odzwyczaił go od szkodliwego nałogu. Wszelkie zarobki pochłaniał narkotyk. Z biegiem czasu zmniejszała się zdolność zarobkowania u nieszcześliwego człowieka i przed kilku tygodniami stracił posiadłość.

Zabrakło pieniędzy na zaspokojenie trapiącego go głodu morfiny i wtedy to przyszła mu do głowy fatalna myśl dokonania napadu na aptekarza.

Schwytany przyznał się odrazu do winy i prosił o surową karę błagał jednak, aby mu nie zabierano stoika z drogocennym narkotykiem, bez którego obejść się nie może i znosi najpotworniejsze męki. Nieszczęśliwą ofiarę morfinizmu oddano pod opiekę lekarzy.



**Ukradł, zeskoczył z okna i poszedł do domu, ale poprawczego.**

Małe to było, chude, blade chłopiętko o kędzierzawej głowie, jasnych włosach i niebieskich chabrowych oczach.

Każdy, kto spojrzal w te jasne niewinne oczy, mówił:

— Ten chłopiec musi mieć dobre serce!

A inni zachwycali się jego piękną twarzą, nie szczędził mu słodkich słów, lecz nikt nie zastanawiał się nad losem biednego chłopczyzny...

Felek K. nie miał ojca ani matki.

Wychowywała go ulica.

W domu, gdzie mieszkali dawniej jego rodzice, dobrzy sąsiedzi dali mu sнопек słomy w komórce na strychu, gdzie spał.

Cały dzień Felek włóczył się po mieście.

Czasem komuś wyrządził jakąś usługę i otrzymywał za to kilka groszy, czasem dawał mu dobrzy ludzie kilka groszy, by nie cierpiał głodu.

Ale potem przyszły dni ciężkiej niedoli.

Chłopak nie mógł znaleźć żadnej roboty, a cierpliwość ludzka wyczerpała się.

Biedny chłopak prosił o wsparcie, starał się o środki utrzymania, lecz zły los sprzeciwiał mu się niemiłosiernie.

Dobry, uczciwy Felek postanowił kraść.

I czekał na okazję.

Okazało się, że nawet w dzisiejszych czasach kraść nie tak łatwo jak się wydaje.

Wszystkie mieszkania okazały się szczelnie zamkniętymi, a w sklepach kupcy pilnowali towaru, że nawet marzyć nie można było o kradzieży.

Pewnego wieczoru przechodził Felek ulicą Pańską i widzi — na parterze okna otwarte i nikogo w mieszkaniu niema.

Na ulicy było pusto.

Felek wszedł przez okno do mieszkania.

Służąca przed chwilą prawdopodobnie wyszła z mieszkania na podwórko, gdyż drzwi były jeszcze otwarte.

Felek ostrożnie przesunął się wzdłuż ściany. Dopadł do szafy. Otworzył ją szybko. Wyciągnął co się dało i skoczył do okna, gdyż w tej samej chwili usłyszał skrzypnięcie drzwi — służąca wracała do mieszkania.

Nie zauważyła chłopca, lecz przechodzący ulicą Pańską policjant zainteresował się wyskakującym przez okno chłopcem i sprowadził go do komisariatu.

Felek K. został skazany na trzy miesiące domu poprawczego.

Zak.

## Pożar fabryki pod Poznaniem.

W piątek, około godziny 3 popoł., wybuchł wielki pożar w fabryce lakierów i pokostów firmy „Donat i Meller” w Zabikowie pod Poznaniem. Fabryka z którą połączona jest destylacja terpentyny, uległa częściowo zniszczeniu mianowicie spłonęło doszczętnie laboratorium. Inne ubikacje, jak kotłownię i szopę o rozmiarach 100×25 metrów, zdołano uratować. Rozszalały żywioł znalazł podatny grunt w większych zapasach benzy ny, terpentyny i kalafonjum. To też płomienie buchały w górę na wysokość około 20 metrów i w częstych odstępach dawały się słyszeć silne eksplozje i detonacje.

Na miejsce wypadku przybył prezydent miasta p. Ratajski, który jadąc po ciągiem do Puszczykowa, zauważył pożar zdaleka. Akcje ratunkową zawdzięczać też należy p. prezydentowi, który stanawszy na miejscu, zaważwał natychmiast straż pożarną z Poznania. Prace około uśmierzenia niszczącego żywiołu trwały do godziny 10 wieczorem. Straty materialne mają być olbrzymie.

**Ostrożnie dziewczęta! Nie wyjeżdżajcie do Ameryki Południowej!**

**Pracę można otrzymać tam jedynie w domu publicznym.**

Niemiecki urząd emigracyjny ostrzega przed wyjazdem do Ameryki Południowej te dziewczęta, które mają zamiar udać się same do tej części świata. Zwraca on na to uwagę, że w krajach wyżej wymienionych jest zastój na rynku pracy — a dalej, że jeszcze trudniej jest znaleźć pracę wtenczas, jeżeli się nie włada językiem danego kraju emigracyjnego. Istnieje przeto obawa, że dziewczęta z braku pracy i z braku opieki i oparcia rodzinnego mogą łatwo popaść w sidła nierządu. Cudzoziemcy, którzy dziewczętom przyobiecują pracę lub nawet małżeństwo, mają jedynie na celu po przybyciu do obcego kraju oddanie ich do domów publicznych. Przedewszystkiem ostrzega urząd powyższy przed podpisywaniem kontraktów, ujętych w obcych i niezrozumiałych dla podpisującego mylnie tłumaczonych przez niesumienne agentów na język niemiecki, aby przez to uspić, a przynajmniej zmylić czujność dziewcząt i zakontraktować je wbrew ich woli do domów publicznych.

**Kto ma talent — ten nie potrzebuje matury.**

**Racjonalne rozporządzenie rządu saksońskiego.**

Rząd saksoński wydał rozporządzenie na mocy którego szczególnie utalentowani ludzie mogą być dopuszczani do studiów uniwersyteckich w charakterze zwyczajnych słuchaczy.

W ślad za rządem saksońskim poszedł również pruski min. oświaty obstrzając nieco rozporządzenie swego saksońskiego kolegi.

Na zasadzie pruskiego rozporządzenia szczególnie utalentowani ludzie bez

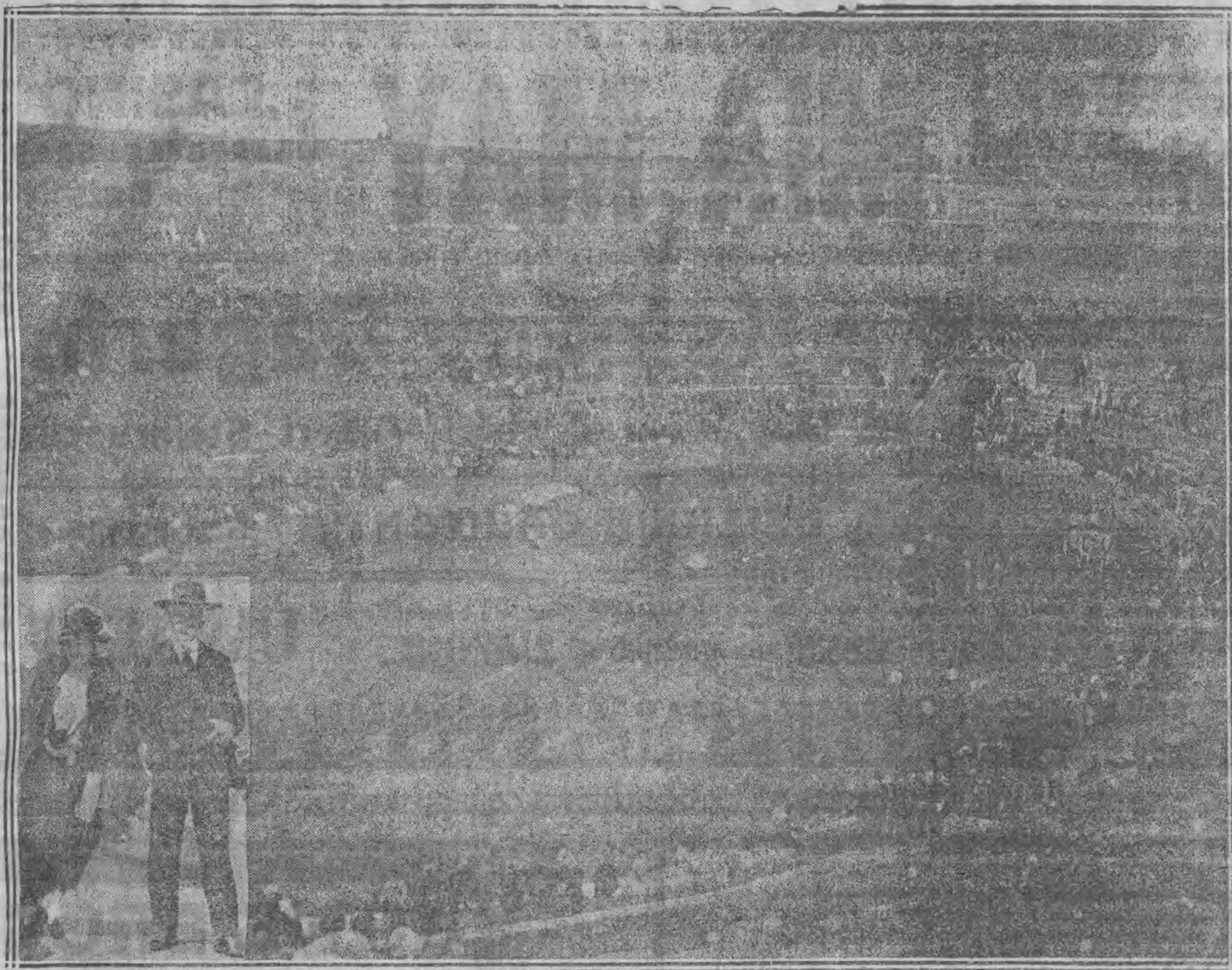
świadectw maturalnych poddać się muszą egzaminowi sprawdzającemu ich zdolności i wiadomości konieczne do korzystania z uniwersyteckich wykładów.

Nawet w Prusach, dumnych dotąd ze swej ścisłości i manji dyplomowych znika średniowieczny przeżytek zwany „maturą”.

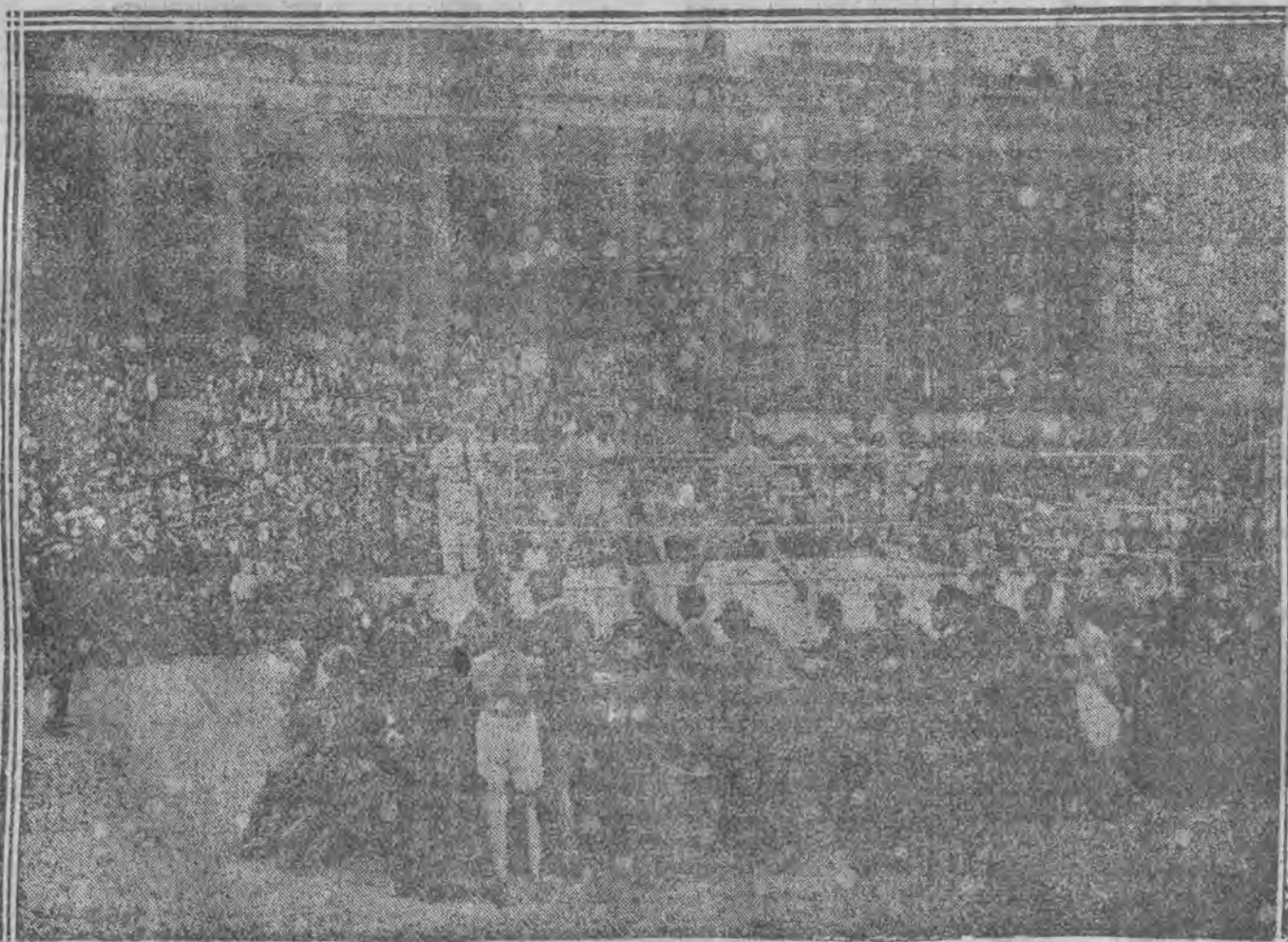
U nas zaś chińszczyzna maturyczna trwa dalej.

**CZYTAJCIE**

**„REPUBLIKĘ”**



Zamaryte przed dwoma tysiącami lat miasto Pompeja odżyło dziś na nowo na jedno niedzielne popołudnie. Studenci neapolitański urządzili w ruinach wielkiego cyrku popisy gimnastyczne przy udziale kilkuset widzów. Obok fotografia rektora wraz z małżonką, który położył wielkie zasługi przy rozkopywaniu ruin Pompei.



Walki dziu-dzitsu w Paryżu są dziś sensacją dnia, podobnie jak wspaniałe bokserstwo. Publiczność przyzwyczaiła się już do oceny dziu-dzitsu i tłumnie uczęszcza na walki.

## Jak powinna podróżować kobieta.

Nie umiesz podróżować, śliczna moja czytelniczko! Stwierdziłam to niejednokrotnie ze szczerym żalem, gdyż chciałam żebyś w niczem nie ustępowała kobietom z Zachodu. Dorównajesz nie umiejętności ubierania się i dyskretną kokieteryją, przy odrobinie dobrej woli mogła-

byś również nie mieć na sumieniu grzechu przeciwko sztuce podróżowania. Zasady jej są tak proste! Przedewszystkiem — jaknajmniej bagażów. Na podróż kilkodniową wystarczy walizka i worek na drobiazgi. Czy jesteś szczęśliwą posiadaczką waliz skórzanych, czy też o wiele

skromniejszych wyrobów z fibru i płótna, ochroń je starannie pokrowcem z płótna lub kretonu. Wymaga tego moda, — która bywa czasami praktyczna, zwłaszcza gdy przemawia do nas via Londyn. Pokrowiec to najlepszy dowód, że walizy twoje są first class, ty zaś osoba, nie chcącą zwracać niczyjej uwagi. Podobnie i strój twój powinien być skromny, prakty-

czny, o charakterze półsportowym. Bez względu na porę roku najstosowniejszym okryciem jest szeroki płaszcz z wielkimi kieszeniami. W obecnym sezonie wybierzesz płaszcz w wielkie kraty lub płaszcz z materji jednostajnej, odrobiony zamszy. Towarzyszy mu odwieczny kosz lub modny obecnie beret basque. Ten ostatni aczkolwiek ładny i ponętny, mniejszą cieszy się popularnością, wymaga bowiem specjalnej urody. Na oba te nakrycia głowy możesz narzucić szal (jedwabny lub muślinowy). Jest to konieczne akcesorium podróżne. Wykwintny ten strój uzupełniają półbuty Richelieu i pończochy fidełkowe ze strzałką.

Płaszcz okrywa skromną sukienkę, jedną z tych petites robes, po których pozna się wytworny smak jej posiadaczki. Szeroki pasek z ponsowej lub zielonej zamszy i kołnierzyk pikowy są tym miłym „krzykiem” mody, który zawsze pozostanie wdzięczny nawet gdy go podchwyci ulica.

Płaszcz można zastąpić podługą cape lub zwykłym kostjumem angielskim. Jest to strój może niewymyślny, ale także wytworny i ładny.

## Chirurgja przed tysiącami lat.

W pewnym klasztorze buddyjskim w Tybecie znaleziono autentyczny rękopis pochodzący z 6 wieku przed Chrystusem. Jest tam mowa o tem, że ówczesni lekarze zajmowali się przeszczepieniem tkanki z jednego człowieka na drugiego.

Niedawne odkrycia archeologiczne w Babilonii z przed 5 tysięcy lat opowiadają, jakie honorarium brał wówczas chirurg za operację. Za operację, która wymagała wycięcia noża, płacono 10 szekla (około 14 franków fr.), za nastawienie złamanej kości połowę tego. Jeżeli pacjent zmarł, chirurgowi usiunano ręce.

CASINO

MIA MAY

CASINO

Dziś!!!

Dziś!!!

w wspaniałym, wytwornym, wzuszającym dramacie w 8-iu aktach.

## Tragedja Księżny Gagarin

W rolach głównych: Mia May, Conrad Veidt, Albert Steinrueck.

Nad program: **Swieży DZIENNIK GAUMONT'A** Nad program:**!!UWAGA:** Początek seansów o 5-ej; w sobotę, niedzielę i święta o 3-ej. **UWAGA!!**  
**CENY do godz. 6-ej ZNIZONE.**

Helenów—Letni Salon Łodzi

## WIELKA PREMJA

DLA CZYTELNIKÓW  
„REPUBLIKI“ I „EXPRESSU WIECZORNEGO“

## KUPON ULGOWY

DO DYREKCJI „HELENOWA“

w miejscu.

Okaziciel niniejszego kuponu, jako czytelnik „Republiki“ i „Expressu“ korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym. Okaziciel jego płaci za bilet tylko 1.— zł.

Z poważaniem  
Admin. „Republiki“ i „Expressu“

Łódź, dnia 19 sierpnia 1924 r.

## Zawładowienie

Poznaj siebie.

Kim jesteś? kim być możesz? charakter zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, a b y zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeslij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem polecenym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę horoskop wysła się po otrzymaniu 3 złp. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszt ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczone na sumę nie jest zbyt wysoka.

Osobiście przyjmuje 12—7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera Szkolnika zaszczycone chwalebny protokołami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odevwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na proszę dołączyć z n a c z e k pocztowy.

Adres Warszawa, Psycho - Grafolog Szyller Szkolnik, Piękna 25, pokój 14. Tel. 506-09. 5770

## NOWE DROGI

PISMO POŚWIĘCONE SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI.

Wychodzi 1-go i 15 każdego miesiąca.

W każdym numerze omawia sprawy polityczne i społeczne kraju i zagranicy, zamieszcza artykuły popularno-naukowe, ogłasza rzeczy, rzucające światło na poszczególne grupy ludzi, środowiska i instytucje w czasach obecnych i w epokach historycznych, drukuje utwory z literatury pięknej, podaje mnóstwo wiadomości pożytecznych i ciekawych, rozszerza stale zakres swego programu oświatowego i informacyjnego.

Prenumerata kwartalna wynosi 2.40 punkty, które należy pomnożyć przez każdorazowy mnożnik księgarski.

Adres Redakcji i Administracji:

:: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 53 ::

## BLACHA

cynkowa, ocynkowana, mosiężna, miedziana, ołowiana, biała ang. żelazna.

RURY mosiężne, miedziane, ołowiane.

DRUT 5646

METALE: cyna, ołów, cynk, antymon, białe met.

GWOŹDZIE.

ARTUR ARNSTEIN  
ul. Narutowicza 7. Tel. 313.Reperuje **OBUWIE** bieliznę

w dużym wyborze damskie, męskie i dziecięce po cenach konkurencyjnych poleca magazyn obuwia **S. JACH** Andrzeja 28.

## UWAGA.

Warsztaty Inwalidów Wojennych szewck krawiecki i malarski przeniesione zostały na ul. Gdańską 1. 64 róg 6-go sierpnia i w dalszym ciągu przyjmuje się wszelkie obstalunki oraz reperacje. A także polecamy w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego gatunku najnowszych fasonów.

Ceny konkurencyjne — — — — —

Popierajcie inwalidów

Starszy felczer

S. Salomonowicz

Skwerowa № 20

powrócił.

## OGŁOSZENIA drobne

Posady.

Netuszer (ka) i laborant mogą się zgłosić zaraz, Piotrkowska 261. 775-3

potrzebne dziewczyny do kuchni Młeczarnia Cegielniana 10. 5776-2

Poszukuję wspólnika z 5.000 złotych do frontowego sklepu w centrum ulicy Piotrkowskiej, Of. do „Republiki“ dla „B. 5.000. 5772

Kupno i sprzed

przedam plac przy Widzewskiej, cena przystępna lub w antepryze. Karolewska 32, Kędzia. 5786

## Ogłoszenia Fuchsa to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń Fuchsa  
Piotrkowska 50, Telefon 21-36.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —

Odnoszenie do domu 20 groszy.

xpress wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. szty za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt.). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalt.) Zarechny i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowa o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin w druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy